

Podatki i demokracja.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU"
PIKETTY'EGO



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH

komentarz

7/2015

www.csm.org.pl



Tomek P. Chenczke

Były prawnik i finansista, autor powieści sensacyjnej "Browar". Absolwent University of Michigan i California Western School of Law. Pracował dla Baker&McKenzie, banku ING i Elbrewery Company. Po 2001 r. związany z grupą Eastbridge. Od 2007 r. prezes Centrum Development and Investment. Współwłaściciel Raczkiewicz Chenczke Consultants, RC2. Tworzy powieści i scenariusze filmowe. Mieszka w Warszawie i portugalskim Algarve.

„Równość”, obok „wolności” i „braterstwa”, była głównym sloganem rewolucji francuskiej 1789 roku i nadal pozostaje żywą ideą w kraju nad Sekwaną, dlatego nikogo nie powinno specjalnie dziwić, iż to właśnie Francuz zajął się tematem pogłębiającej się nierówności w dystrybucji bogactwa we współczesnych zachodnich demokracjach. Thomas Piketty w swojej epickiej pracy „Kapitał w XXI wieku” przekonująco argumentuje, że te kontrasty powinny stać się kluczowym elementem współczesnej globalnej debaty politycznej. Pomimo swej objętości, książka od dwóch lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a jej tezy są warte głębszej refleksji i komentarza.

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

2 ●

Tych wszystkich, którzy z uwagi na pochodzenie autora oczekują ponad pięciusetstronicowego zmagania się z typowo francuskim skrzywieniem kognitywnym, gdzie sam język staje się często podmiotem dyskursu, zapewniam, że czeka ich miłe zaskoczenie. Poza krótkim ukłonem w stronę wielkich, aczkolwiek hermetycznych postaci francuskiej myśli lat 50., takich jak Levi-Strauss, nic w klarownej i wciągającej prozie Piketty'ego nie przypomina słownej ekwilibrystyki powojennych intelektualistów. Jego argumenty są doskonale zbudowane, poparte rygorystycznymi badaniami i zrozumiałe nawet dla ekonomicznych dyletantów, do których zaliczam także własną osobę. Co więcej, Piketty przywiązuje dużą wagę do tego, aby nie zgubić czytelnika, oferując obszernie wyjaśnienia terminów, którymi się posługuje i dbając o barwną oprawę argumentów, często sięgając do literackich źródeł lub nawet do Disneyowskiej klasyki („Aryстокoty”). Ten ostatni argument powinien przekonać najbardziej zagorzałych przeciwników francuskiego intelektualizmu.

Co z tym kapitałem?

Stawiając sprawę jasno, Piketty nie ma najlepszej opinii o kapitale. No może nie o samym kapitale, którego rola ekonomiczna

w książce jest wyraźnie drugoplanowa, ale o dynamice jego akumulacji. Widzi w niej systemową sprzeczność systemu kapitalistycznego, która w opinii autora nieuchronnie doprowadzi do konfliktu społecznego. Co jest przyczyną tej sprzeczności? Historyczna zależność pomiędzy wzrostem gospodarczym a zwrotem na kapitale. Obserwując dane gospodarcze zachodnich ekonomii sięgające XVIII wieku (a czasem nawet spekulując poza te odległe daty), Piketty stara się udowodnić, iż stopa wzrostu na kapitale zawsze, poza krótkotrwałymi historycznymi wyjątkami, przewyższa wzrost gospodarczy. Wydawałoby się, że tego typu zależność nie powinna nikogo specjalnie niepokoić, a nawet wprowadzić w dobry nastrój tych, którzy planując na przyszłość koncentrują się na oszczędzaniu. Nic bardziej błędnego, twierdzi autor, bowiem pochodną wspomnianej zależności jest postępująca koncentracja kapitału i wzrost nierówności w dystrybucji bogactwa.

Oczywiście, uczciwie stawiając sprawę, Piketty rozpoznaje, iż dystrybucja bogactwa we współczesnych społeczeństwach jest o wiele bardziej egalitarna, niż w ich XIX-wiecznych odpowiednikach, gdzie górne 10% posiadało 90% wszystkiego, co warto było posiadać. Jednakże przypisuje ten fakt,

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

3

a raczej anomalię historyczną wydarzeniom związanym z wybuchem dwóch wojen światowych i towarzyszącym im załamaniami gospodarek zachodnich. „Dwie wojny światowe oraz polityka społeczna wprowadzona w ich następstwie odegrały kluczową rolę w zmniejszeniu nierówności w XX w.”. W opinii autora, gdyby nie tragiczne wydarzenia z początków poprzedniego stulecia, które doprowadziły do zniszczenia, utraty lub upadku wartości znaczącej ilości aktywów, koncentracja kapitału przebiegałaby nieprzerwanie. Całe bogactwo świata znalazłoby się w rękach pojedynczego Midasa z Arabii Saudyjskiej lub Stanów Zjednoczonych.

Skoro jednakże „wojenna anomalia” miała miejsce, doprowadzając do bardziej egalitarnego podziału majątku w społeczeństwie, dlaczego mielibyśmy się niepokoić z powodu rosnących nierówności w dystrybucji bogactwa? Ano dlatego, twierdzi autor, iż tragiczne wydarzenia z początku zeszłego wieku były jedynie antraktem w nieprzerwanym procesie akumulacji i koncentracji kapitału. Innymi słowy, postrzegana dziś wzrastająca nierówność, lub raczej zmniejszająca się równość, w dystrybucji majątku nie jest niczym nowym. Jest historyczną regułą gospodarki kapitalistycznej. Innymi

słowy, powinniśmy się obawiać bogatych, bo nieuchronnie zabiorą nam wszystko.

Skąd te pogłębiające się nierówności?

Dlaczego jednak bogaci stają się coraz bogatsi, podczas gdy reszta społeczeństwa nieuchronnie biednieje? Bo taka jest logika dynamiki akumulacji kapitału. Po pierwsze, wynika ona z nierówności w wynagrodzeniu za pracę, która historycznie kształtuje się na podobnym poziomie, gdzie górne 10% społeczeństwa otrzymuje 25% wynagrodzenia, środkowe 40-45%, a pozostała połowa społeczeństwa 30%. Po drugie, z wynikającej z niej w dużym stopniu nierówności w koncentracji kapitału, gdzie górne 10% dysponuje 60% bogactwa, środkowe 25%, a ostatnia połówka jedynie 15%. Choć autor, będąc całkowicie uczciwym, nie do końca zgodziłby się z powyższą zależnością, wskazując w drugim przypadku na znaczenie historycznego, „rentierskiego” kapitału, dla dobra współczesnej debaty (którą mniej zajmuje czas rewolucji francuskiej, czy też brytyjskiej rewolucji przemysłowej), warto poprzestać na analizie lat od 1945 r. do dnia dzisiejszego.

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

4 ●

Tak więc, według autora, rozpoczęliśmy poprzedni wiek obiecująco. Wojny i spowodowane nimi zniszczenia uderzyły najmocniej w klasę rentierską, praktycznie ją eliminując. Aby upewnić się, iż „leniwy” kapitał więcej nie podniesie głowy, wszystkie ekonomie zachodnie wprowadziły grabieżcze systemy podatkowe ze stawkami sięgającymi 90% w odniesieniu zarówno do zarobków, jak i do dziedziczenia majątków. Za pomocą powojennej inflacji gospodarkom zachodnim udało się niemalże całkowicie pozbyć zadłużenia. Państwo społeczne zapewniające obywatelom edukację, ochronę zdrowia, opiekę społeczną rozdziło się na naszych oczach. Wzrost gospodarczy sięgał zawrotnych 5-7% rocznie. Rozpoczął się świt demokratycznej wolności i równości, jeżeli jeszcze nie braterstwa (do kwestii braterstwa powrócę niebawem).

Niestety wszystko skończyło się w latach 80. Reaganizm i thatcheryzm wypowiedziały wojnę państwu społecznemu, rozpoczynając procesy prywatyzacji, deregulacji rynku oraz obniżania obciążeń podatkowych. Szczególnie ten ostatni proces zachwiały fundamentami państwa społecznego, ponieważ „rozwój państwa fiskalnego w ostatnim wieku odzwierciedla budowę państwa społecznego”. Co było powodem tego nagłego odwrótu od ideałów lat 50.?

Według Piketty'ego, błędne poczucie strachu i zagrożenia spowodowane między innymi dynamiką gospodarki japońskiej. A ponieważ bogactwo to nie tylko pieniądze, ale też „sprawa honoru i wartości moralnych”, zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone rozpoczęły katastrofalną eutanazję państwa społecznego w imię zwiększenia konkurencyjności swych gospodarek; proceder, który wkrótce - w mniejszym lub większym stopniu - przeniósł się do niemalże wszystkich krajów Europy zachodniej.

Czy każda własność jest podejrzana?

Demontując państwo społeczne, demokracje zachodnie uwolniły uśpionego dzina z butelki - nierówności w dystrybucji bogactwa zaczęły powracać do swojej historycznej dynamiki. Dlaczego jej nie osiągnęły? Piketty nie jest tego całkiem pewien, ale ryzykuje stwierdzenie, że jest to tylko kwestią czasu i że proces niekończącej się akumulacji musi potrwać nieco dłużej, aby powrócić do XIX-wiecznego poziomu. Czy da się go jakoś zatrzymać? Tylko za sprawą powrotu do powojennego fiskalizmu w odniesieniu do najbogatszych tego świata. Globalnego fiskalizmu, gdyż w naszej rzeczywistości rynkowej osoby z pieniędzy

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

5 ●

mi stały się równie międzynarodowe i suwerenne, co korporacje. Tyle autor.

Dla tych, którzy jeszcze wątpią, że mają do czynienia z nowym manifestem społecznym, wystarczy przytoczyć kilka cytatów wskazujących nieco cyniczny stosunek autora do takich wartości, jak własność i bogactwo.:

„(...) własność czasami rozpoczyna się od kradzieży, a arbitralne zwroty na kapitale potęgują jeszcze zbrodnię”. „Podejście fiskalne pozwala na pozbycie się bezsensownej debaty o moralnej hierarchii bogactwa. Każda fortuna jest częściowo uzasadniona, ale potencjalnie nadmierna”. „Z punktu widzenia interesu społecznego, powinno się preferować opodatkowywanie bogatych, zamiast pożyczanie od nich”.

Czytając powyższe fragmenty, trudno nie ulec przekonaniu, iż autor próbuje wskazać zdradzone (przez samą rewolucję, jak twierdzi) ideały 1789 roku. „Amerykańska i francuska rewolucja ustanowiły równość praw jako absolutne pryncypium (...). Ale w praktyce, w okresie XIX wieku, systemy polityczne, które z nich wyrosły skupiały się głównie na ochronie praw własności”. A Piketty najwyraźniej uważa, iż każda własność jest podejrzana. Inaczej zrozumiąłby,

iż w państwie prawa, jakim są demokracje zachodnie, nie ma mowy o własności zrodzonej z kradzieży. Co najwyżej możemy mówić o łupie, który nigdy nie uzyska prawnej ochrony. Kradzież nie jest prawnym sposobem na ustanowienie własności.

Ponieważ, według autora, każda własność jest podejrzana i potencjalnie nadmierna, filozoficzna, czy też moralna debata o nierówności, jej przyczynach i zasadności przy tego typu założeniach w rzeczywistości traci sens. O wiele łatwiej zarekwirować majątek za sprawą obciążeń podatkowych, niż zastanawiać się, czy ktoś na niego zasłużył. Logika fiskalna Piketty'ego do złudzenia przypomina podejście Kościoła do heretyków w trakcie XIII-wiecznej masakry w Beziers: „Zabijcie wszystkich. Bóg rozpozna swoich”.

Wielkie długi

A teraz trochę o braterstwie. Niall Ferguson w „Wielkim Schyłku”, wykładach przygotowanych dla Radia BBC, powraca do idei kontraktu społecznego w rozumieniu Edmunda Burke'a; demokracji jako solidarnego paktu międzypokoleniowego. Zdaniem autora, „nadmierne zadłużenie publiczne jest symptomem zerwanego układu pomiędzy pokoleniami”. Jednakże kwestia zadłu-

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

6

zenia zachodnich demokracji, w Europie przeciętnie na poziomie 90% dochodu narodowego, interesuje Piketty'ego jedynie jako fakt społeczny, z którym należy sobie poradzić zbierając haracz w postaci podatku od bogactwa. Ani razu w jego pokaznym dziele nie pojawia się wyjaśnienie tajemnicy, jak to możliwe, aby gospodarki zachodnie, zaczynające z zerowym zadłużeniem, przy rekordowych wzrostach rocznych ciągnących się przez dekady na poziomie 5-7% oraz podatkach, które sięgały 70-80% dochodów, zadłużyły demokracje na kwoty nie do udźwignięcia przez przyszłe pokolenia. Jeżeli wszystko było najlepsze na tym najlepszym ze światów (po trochu dzięki 60 milionom istnień, które zniknęły w czasie zawieruchy wojennej) i wszystko zmierzało do większej równości i racjonalności, skąd wzięły się niebotyczne długi, pomimo braku w Europie jakiegokolwiek konfliktu militarnego? Ba, nawet braku poważnych wydatków na budżet obronny dzięki parasolowi bezpieczeństwa rozpiętemu nad kontynentem przez Stany Zjednoczone.

Zapewne można by szukać wielu wyjaśnień, ale jedno nasuwa się z nieodpartą logiką. Eksperyment państwa społecznego budowanego po wojnach skutecznie doprowadził do bankructwa zachodnie demokracje. Pokolenia z niego korzystające

wymówiły przyszłym pokoleniom kontrakt społeczny, zobowiązujący ich do pozostawienia państwa w lepszym stanie, niż go zastały. Świat zachodni porzucił ideę braterstwa pokoleń, wprowadzając instytucje rujnujące gospodarkę i powodujące bankructwo państwa. Jeżeli Grecja nie jest tego najbardziej ewidentnym przykładem, to nie wiem co.

W tym kontekście Piketty postuluje, aby bogaci zapłacili za koszty państwa społecznego - tysiące zbędnych instytucji, regulacji, miliony urzędników - i zapewnili w ten sposób kontynuację drogi ku równości. Zaryzykuję tezę, nie popartą co prawda danymi statystycznymi, a jedynie doświadczeniem inwestycyjnym (które nakazuje nie wrzucać dobrych pieniędzy za złymi), że dynamika wydatków państwa społecznego jest nieskończona i w logice historycznej zmierza do pauperyzacji społeczeństwa. Jeżeli posłuchamy autora, równość w istocie jest nieunikniona - równość w biedzie.

Państwo społeczne nie podolało

Nie wchodząc szczegółowo w liczne dygresje autora, Piketty wydaje się, choć z pewną rezygnacją, akceptować historyczną zależność w nierówności wynagrodzeń. Poza

PODATKI I DEMOKRACJA.

REFLEKSJE WOKÓŁ "KAPITAŁU W XXI WIEKU" PIKETTY'EGO

| Tomek P. Chenczke

7 ●

ostrą krytyką amerykańskich „supermenadżerów” i ich astronomicznych wynagrodzeń, przyznaje, iż w pozostałych przypadkach wynagrodzenie zdaje się odzwierciedlać merytoryczne różnice w kwalifikacjach pracowników oparte na ich zdolnościach i wiedzy. Przyznaje także, iż to zarobkujący, a nie rentierzy zajmują obecnie przeważającą część górnych 10%. Choć zdaje się oburzony rosnącym znaczeniem majątku dziedzicznego, tak naprawdę potwierdza, że tylko bardzo nieliczna część górnej dziesiątki może sobie pozwolić na życie z kapitału. Utrzymujące się nierówności w wynagrodzeniu składa na karb inwestycji w kapitał ludzki (w edukację i umiejętności). Jak stwierdza, preferują one górną dziesiątkę, która w naturalny sposób zdaje się inwestować w przyszłe pokolenia.

„Podsumowując”, pisze Piketty, „na długą metę, najlepszym sposobem na podniesienie wynagrodzenia i zmniejszenia nierówności przychodów są inwestycje w edukację i umiejętności”. Najwyraźniej państwo społeczne nie podołało temu zadaniu. Dlaczego? Zapytajcie autora.

Tomek P. Chenczke

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. W 2009 r. CSM został uznany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa t: +48 22 646 52 67

 www.twitter.com/CIR_CSM

 www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH